Nr. 57. Kraków, Czwartek 13 Marca 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Gdańsk przyznany Polsce.

Biuro prasowe Komisyi Rządzącej w Krakowie komunikuje nam:

Polska Agencya prasowa w Lozannie nadesłała następującą depeszę: Z Paryża otrzymaliśmy pod datą 11. marca telegram, brzmiący:

Dzienniki francuskie donoszą, że komisya dla spraw polskich w łonie konferencyi pokojowej, pod przewodnictwem ambasadora Cambona, przyznała jednomyślnie Gdańsk Polsce.

Londyn. Korespondent „Daily Telegrapha" donosi z Paryża: W komisyi, której powierzono oznaczenie granic nowego państwa polskiego, przedstawicielem Anglii jest sir William Tyrrell, przedstawicielem zaś Francyi p. Jules Cambon. Część przyszłej granicy zachodniej państwa polskiego jest już zaznaczone przez linię, poza którą wojsko niemieckie musi być wycofane w W. Ks. Poznańskiem. Komisya ta poleci, aby Neufahrwasser, przy ujściu Wisły, główny port Gdańska — gdzie czynione są przygotowania dla wysadzenia na ląd przebywających jeszcze we Francyi dywizyj polskich pod jenerałem Hallerem — był portem, przez który Polska mieć będzie dostęp do morza.

Generał franc. wojennym delegatem koalicyi

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi iskrowej krak. Dzisiejszy Temps donosi: Najwyższa rada wojenna sojuszników postanowiła wysłać do Polski generała Henrysa, gdzie będzie przydany do boku gen. Piłsudskiemu.

Generał Henrys, który oddał wielkie usługi w Maroku, przez cały czas wojny światowej walczył na froncie, przy końcu zaś wojny był komendantem wojsk francuskich na froncie bałkańskim. Odniósł on wspaniałe zwycięstwo nad armią bułgarską i zmusił ją do kapitulacyi.

Lwów w niebezpieczeństwie.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. podaje następujący radiotelegram z Rzymu: Wiadomości nadeszłe do Rzymu z Poznania opiewają, że wiadomości o krytycznem położeniu Lwowa wywołały w całej Polsce przerażenie. Lwów jest przez Ukraińców zupełnie otoczony. Zbliżające się wojska ukraińskie stoją zaledwie w oddaleniu kilkuset metrów od miasta. Komunikacya między miastem a światem zewnętrznym utrzymaną jest tylko za pomocą telegrafu iskrowego i samolotów. Studenci i chłopcy 14 i 15 letni uzbrojeni, okopali się w rowach. Brak artyleryi i amunicyi, a brak zupełny węgla nie pozwala na opalenie mieszkań ani też na ruch elektrowni. Mieszkańcy nie mają też wody. Zaprowiantowanie miasta z zewnątrz jest niemożliwe. Miasto ostrzeliwane przez ciężkie działa, zamieniane jest w kupę gruzów. Ukraińcy obrzucają miasto bombami gazowemi.

Ciężkie walki pod Lwowem.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego z dnia 12 marca:

Litwa i Białoruś: W walkach koło Słonima i na ulicach miasta odznaczyła się znowu 1 kompania mińskiego pułku piechoty pod dowództwem porucznika Korsaka.

Wołyń: Grupa generała Śmigłego Rydza: Drobne utarczki patroli.

Galicya wschodnia: Grupa generała Romera: Nasze wojska rozbiły Ukraińców pod Lipnikiem i Kamionką i obsadziły te miejscowości.

Grupa generała Rozwadowskiego: W dalszym ciągu pod Lwowem i Gródkiem Jagiellońskim toczą się ciężkie walki. Wszędzie wysiłki nieprzyjaciela poszły na marne. Nie udało się mu przełamać naszych pozycyj. Oddziały generała Aleksandrowicza wyparły większe siły ukraińskie z Joksmanic, Siedlisk, Bykowa i zajęły te miejscowości. W walce wyróżnił się batalion 19 pp. pod dowództwem kapitana Stadnińskiego. Księży most został obsadzony przez nasze wojska.

W zastępstwie szefa gen. Haller, pułkownik.

Niepokojące alarmy czeskie.

Praga. P. A. T. Narodni Polityka donosi, że państwu czesko-słowackiemu przyznano z pruskiego górnego Śląska część lewego brzegu Odry. Kwestya cieszyńska według powyższej informacyi, została w ten sposób rozwiązaną, że zagłębie Karwińskie i starostwa Frydek, Cieszyn i Frysztad, razem 330.000 mieszkańców, przyznane będą państwu czesko-słowackiemu, zaś starostwo bialskie, liczące 101.000 mieszkańców, państwu polskiemu.

Rozpędzenie komunistów w Kaliszu.

Kalisz. P. A. T. Dn. 12 bm. Dziś przyszło tu do zaburzeń na tle proklamowanego przez komunistów strajku powszechnego. Mimo usilnej agitacyi skrajnej lewicy robotnicy zajęci przy usuwaniu gruzów i przy budowlach w liczbie kilku tysięcy, stawili się do pracy w komplecie. W południe miejscowi komuniści w liczbie około 200 urządzili demonstracyjny pochód pod magistrat. Niesiono czerwone sztandary z okolicznościowymi napisami, wśród nich kilka w żargonie, oraz wznoszono okrzyki: precz z wojskiem, niech żyje rewolucya, niech żyje proletaryat. Gdy około g. 2 popołudniu pochód demonstracyjny ruszył z pod magistratu w ulicę Wrocławską, spotkał u wylotu ul. Miejskiej tabor t. zw. lorek, wiozący gruz za miasto. Demonstrujący komuniści zażądali od robotników porzucenia pracy. W odpowiedzi na to robotnicy przecięli lorkami drogę demonstrującym, a równocześnie ze szczytu sąsiedniej budowli na głowy demonstrantów poczęły się sypać odłamki cegieł. Wnet zbiegło się kilkuset robotników i robotnic z drągami, oraz łopatami, a nawet zdjętymi z nóg drewnianemi trepkami zaczęli bić uczestników pochodu komunistycznego. Kilku z nich robotnicy zaciągnęli do pobliskiego kanału Prosny i zanurzali kolejno w wodzie. Poturbowani i pobici do krwi demonstranci rozbiegli się, porzucając czerwone sztandary, z bolszewickimi napisami, które tłum podarł w strzępy i wrzucił do rzeki. Rozpędziwszy w ten sposób pochód komunistyczny, robotnicy powrócili do pracy. W mieście zapanował zupełny spokój.

Walki z Niemcami.

Poznań. P. A. T. Komunikat Głównego Dowództwa z dnia 11 b. m.

Grupa północna: Na odcinku Inowrocław przez całą noc ogień kulomiotów i czynność patroli niemieckich. Od strony Nowej Kruszyny wieczorem ogień artyleryi niemieckiej i karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel ostrzeliwał z broni ręcznej nasze posterunki w Antoniewie. Wzdłuż Noteci strzelanina posterunków niemieckich.

Pod Mieczkowem w miejscu przedwczorajszej przeprawy nieprzyjaciela zatopiono jedno czółno wojskowe. Na odcinku budzyńskim rano i wieczór ogień karabinów maszynowych i miotaczy min. Od strony Podanina szedł na Trzy Domy i Stróżewo silny ogień artyleryi, miotaczy min i kulomiotów. Posterunki nasze koło dworca Ostrówek i wał Krystynek ostrzeliwał nieprzyjaciel z karabinów maszynowych. Pod Gulczem od strony Lubasza obustronna wymiana strzałów.

Grupa Zachodnia: Po południu odparto podjazd niemiecki, wspierany ogniem z kulomiotów, zdążający na Chorzębowo. Pod Metzbergiem strzelały patrole niemieckie do pracującej w polu ludności cywilnej. Grolewo i Irzyżkówko stały w nocy pod ogniem kulomiotów i miotaczy min. Wczoraj padło 150 min na Nowy Dwór, na Miejski Grójec po południu strzały artyleryi. Wieczór ogień miotaczy min. Atakujące tu patrole niemieckie odparto.

Na odcinku Leszno odparto pod Kaszczorem patrol niemiecki. Zresztą naogół spokojnie.

Grupa Południowa: Pod Turzem w odcinku kempińskim odparto zaczepkę patroli niemieckich.

Szef Sztabu generalnego.

Przedwczesne pogłoski.

Warszawa. Dn. 12 marca. Dzisiejszy „Przegląd Wieczorny" podał wiadomość, jakoby porozumienie pomiędzy Zw. lud.-nar. a „Piastowcami" co do utworzenia rządu parlamentarnego było faktem dokonanym, a na przyszłych ministrów byli upatrzeni: pos. Witos (rolnictwo i wiceprezes gabinetu), pos. Stanisław Grabski (sprawy zagraniczne), pos. Stanisław Głąbiński (skarb), pos. Skulski z Łodzi (sprawy wewnętrzne), pos. Korfanty lub Jan Dąbski (sprawy wojskowe), pos. Bardel (oświata), pos. Kędzior (roboty publiczne).

Inne teki miałyby być pozostawione tym ugrupowaniom sejmowym, któreby zgłosiły akces do owej konsolidacyi prawicowo-centrowej.

Powyższą pogłoskę zanotował także „Dziennik Powszechny", z tą jednakże różnicą, iż jako ministra spraw wojskowych wymienił hr. Skarbka.

Informacyom tym w zainteresowanych grupach sejmowych zaprzeczono, jako zbyt niecierpliwym. Dla ilustracyi tych informacyj należy dodać, iż pos. Witos wrócił dopiero dziś do Warszawy, a porozumienie miało przyjść do skutku — według informacyi prasy warszawskiej — już wczoraj. Znl. In.

Pomoc amer. Czerw. Krzyża dla Polski.

Warszawa. P. A. T. Od misyi amerykańskiego Czerwonego Krzyża otrzymuje Polska Ag. telegraficzna następujący komunikat: Pierwsza czynna pomoc amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla armii polskiej i ludności cywilnej, opuści Warszawę dzisiaj wieczorem osobnym pociągiem, udając się do Kowla, Pińska i innych miejscowości wzdłuż ukraińskiego frontu. Pociąg obejmie kilka wozów sanitarnych materyału, lekarstw, paczek opatrunkowych, bielizny, trykotów, mydła i papierosów. Oprócz tego, minister aprowizacyi obiecał, że dla tego pociągu odda kilka wozów amerykańskiej mąki przywiezionej do Polski przez amerykańską misyę żywnościową. Ekspedycyę będzie prowadził Józef hr. Czeszczowski z ministerstwa wojny. W pociągu będzie przedstawiciel polskiego Czerwonego Krzyża i kilku oficerów, dalej lekarze amerykanskiego Czerwonego Krzyża, między nimi dr. Wade Wright i dr. Hiam Davis, obaj posiadający dużo doświadczenia nabytego w Stanach i w Europie. Na froncie bojowym zapasy będą rozdzielone między wojska operujące i bezpośrednio za linią bojową między ludność cywilną, znajdującą się w rozpaczliwem położeniu. Jednym z celów tej podróży jest uzyskanie dla amerykańskiego Czerwonego Krzyża informacyi o stosunkach na froncie z pierwszej ręki. Wczoraj przyjechał z Paryża do Warszawy trzeci pociąg z zapasami ameryk. Czerwonego Krzyża. Zaraz je wyładowano. Pułk. Bailey i inni oficerowie konferowali wczoraj po kilka godzin z ministrami.

Nowa administracya Galicyi.

Warszawa. P. A. T. „Monitor polski" ogłasza rozporządzenie o administracyi państwowej Galicyi. Generalny delegat rządu z prawami dawnego namiestnika będzie miał ogólne kierownictwo i kontrolę nieprzejętych dotąd działów. Do niego dodana będzie rada przyboczna z 15 członków. Z chwilą objęcia urzędowania przez delegata komisya rządząca przestaje funkcyonować.

Dalej ogłasza „Monitor" nominacyę Kazimierza Gałeckiego generalnym delegatem rządu dla Galicyi.

Wybory do Rad miejskich w Królestwie.

Kielce. W niedzielę odbyły się wybory do Rady miejskiej dosyć spokojnie. Jedynie przed tymi lokalami, gdzie głosowali żydzi, było więcej ożywienia. Ogółem głosowało około 50%. Wyniki wyborów następujące: Lista 1. — socyalistyczna, głosów 1349 — wybranych radnych 5. Lista 2. — żydowska (ortodoksi i syoniści), gł. 2355 — wybranych radnych 9. Lista 4. — robotniczo-mieszczańska, gł. 8180 — wybranych radnych 13. Lista 5. — żydowska socyalistyczna, gł. 294 — wybr. radnych 1. Lista 8. — nar. związek robotniczy, g. 1693 — wybr. radnych 6.

Radom. Ogółem głosowało 17.683 os. Z listy Narodowego Komitetu Wyborczego wybrano 14 radnych, z listy P. P. S. 14, z listy inteligencyi zawodowej 1, z listy Poale-Syon 8, drobnych kupców żyd. 3, z Bundu 2, syonista 1.

Rewolucya w Belgii?

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi z Ebergeld Obiegają pogłoski o rewolucyi w Belgii. „Rheinisch Westfaelische Zeitung" twierdzi, że rewolucya wybuchła w Leodyum i w Charleroi. Przyszło do walki między socyalistami i komunistami z jednej strony, a zwolennikami stronnictw mieszczańskich i wojskiem z drugiej strony. W ostatnich dniach przesunięto formacye wojsk belgijskich i amerykańskich ku centrom przemysłowym, ku Brukseli i ku Antwerpii. Obiega pogłoska, że król belgijski nagle odjechał do Anglii.

Ostateczny dzień obrad 14 marca.

Nowy York. Iskr. Prez. Wilson przeziębił się w drodze. Przybycie jego do Francyi spodziewają się 13 b. m. Na podstawie porozumienia drogą iskrową ustalono pierwsze posiedzenie pełnej konferencyi pokojowej na 14 b. m.

Zurych. „Corr. della Sera" donosi z Paryża, że koalicya zaprosi Niemców na 19 b. m. do Paryża, celem powiadomienia ich o warunkach pokojowych. W ostatnim tygodniu marca o przedwstępnych warunkach pokoju zostanie zawiadomione przedstawicielstwo b. monarchii austro-węgierskiej.

Zniesienie twierdz nadreńskich.

Paryż. Pisma donoszą, że komisya dziesięciu uchwaliła, aby wszystkie twierdze niemieckie, znajdujące się na lewym brzegu Renu zostały zburzone. Bez względu na to jakie zostaną ustanowione polityczne granice Niemiec od zachodu, strategiczną granicą pozostanie Ren.

Podział wpływów.

Rzym. Były min. spraw zagr. Tittoni w mowie wygłoszonej w senacie omawiał sprawę podziału wpływów poszczególnych państw koalicyjnych na byłe kolonie mocarstw centralnych. W Małej Azyi sfery wpływów zostały w ten sposób podzielone, że Anglia otrzyma nadzór nad Mezopotamią i Palestyną, Francya nad Syryą ,Ameryka nad Armenią, zaś Włochy nad przestrzenią między Armenią a okolicą Smyrny. Nad pobrzeżem Smyrneńskiem mają zabezpieczony wpływ Grecy.

W Afryce Anglia objęła pod swój nadzór Niem. wschod. Afrykę, Francya Kamerun i Togo. Włochom nie przyznano w Afryce żadnych wpływów.

W sprawie Adryatyku nie postanowiono dotychczas niczego. Tittoni obawia się, aby władza dawnej Austryi nie odrodziła się pod inną postacią ale pod tymi samymi generałami.

Propaganda bolszewicka w Czechach.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej: Na wczorajszem posiedzeniu najwyższa rada zajmowała się wyłącznie protestem, jaki wniosła delegacya czesko-słowacka przeciw propagandzie bolszewickiej uprawianej w nowej republice przez Niemców i Węgrów.

Koalicya przeciw bolszewikom.

Berlin. Biuro Wolffa podaje depeszę Reutera datowaną z Paryża, że sojusznicy są zdecydowani chwycić się zarządzeń wojskowych przeciw posuwaniu się bolszewików ku Europie centralnej.

Zatarg czesko-niemiecki.

Wiedeń. P. A. T. Ogłoszono tu urzędowo, że nie ma mowy o formalnem zerwaniu stosunków dyplomatycznych między republiką czesko-słowacką a niemiecką Austryą. Takie zerwanie wedle zwyczajów międzynarodowych musiałaby poprzedzić formalna notyfikacya, po której nastąpiłby wyjazd całego poselstwa. Obie te przesłanki nie zaszły. Jednakże istnieje naprężenie dyplomatyczne z powodu znanych zarzutów, czynionych przez państwo czesko-słowackie rządowi niemiecko-austryackiemu i zwykła styczność między rządem niemiecko-austryackim a czesko-słowackiem poselstwem w Wiedniu doznała przerwy. Rząd niemiecko-austryacki oczekuje, że po wyjaśnieniu stanu rzeczy za pośrednictwem komisyi włoskiej, rząd czesko-słowacki uzna, że nie ma powodu do zaostrzenia się stosunków między obu państwami.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Freie Presse" donosi, że czeski przedstawiciel w Wiedniu Tusza:, przesłał generałowi włoskiemu Segre, nowe dowody. Przewodniczący bawiącej w Wiedniu misyi zażądał, aby w przeciągu 24 godzin usunięto bataliony milicyi niemiecko-austryackiej z nadgranicy czesko-słowackiej pod Znaimem. W przeciwnym razie nastąpi ze strony czeskiej akcya wojskowa. Na to konkretnie sformułowane żądanie sekretarz stanu dr. Bauer zawiadomił generała Segre, że żądanie jego będzie spełnione.

Wiedeń. P. A. T. Na wczorajszem zebraniu zgromadzenia narodowego sekretarz stanu dr. Bauer odpierał zarzuty, podnoszone przez rząd czeski przeciw rządowi austryacko-niemieckiemu. Wedle „Neue Freie Presse", zarzuty te opiewają, że na dzień 4 marca planowany był

DWA PANCERNIKI.

Oto urywek z listu śląskiego, uzupełniony ustnem dopowiedzeniem. Służbisty żołnierz nie podaje dat, ni nazw miejscowości, niemniej opowiedziany epizod wojenny jest dosłownie prawdziwy:

Wróciłem właśnie z mym niewielkim oddziałem z linii bojowej, z okolicy, gdzie kilka dni temu garstka naszych uległa stokrotnej przemocy czeskiej. Dwie doby wytrzymali moi chłopcy bez snu, bez ciepłej strawy, wśród mroźnej wichury. Jestem na dworcu w X. Z daleka niesie pogłos po śnieżnych rozłogach śląskich huk strzałów działowych. Polska artylerya góruje dzielnością, odwagą i kunsztem wojennym nad nieprzyjacielską. Mimo zmęczenia postanawiam przeczekać na pociąg pancerny, który nazywamy krótko i węzłowato pancernikiem, przyjrzeć się załodze 132 ludzi, którzy wprost z frontu ukraińskiego jadą na Czechów.

Przebyłem pięć lat wojny, ale takiej ochoty, tego animuszu, tego zaciekłego pragnienia odwetu za zdradę i mordy, co teraz widzę w liniowym żołnierzu polskim, prawie że nie było. Do mego oddziału zgłosiło się kilku chorych, którzy zbiegli ze szpitala na odgłos walki. Gdym najmłodszemu przyjęcia odmówił, to ten smyk powiedział krnąbrnie, że się ukryje w pociągu, a przecież na linię pojedzie. Cóż było robić? — musiałem się zgodzić. Wierzę też mocno, że jeżeli jeszcze raz rozgorzeje ta bratobójcza wojna, stanie się tak ludową i tak krwawą, jakiej nie było dotąd.

Znać wroga, z którym się walczy, jest prostym nakazem chłodnej rozwagi. Przez ciąg wojny poznałem bliżej wartość militarną czeskiego żołnierza. Łączy go jednolitość charakteru, języka i materyalnego interesu, — analfabetów w armii czeskiej nie ma, jest z przyzwyczajenia porządek, ale przytem wszystkiem choć wygody ,byle czem żołnierz czeski się nie obejdzie. Prawdziwego ducha wojskowego, junakieryi, subordynacyi bezwzględnej w ogniu, próżnobyś tam szukał. Wobec ludności na terenie walki jest on bezwzględnym egoistą, no i powiedzmy szczerze: rabusiem. Moi chłopcy, mimo dwudniowego głodowania nie zdobyli się ani na jedną rekwizycyę — bom im zakazał. U Czechów byłoby to wykluczone. W czasie bitwy posuwają się Czesi wtedy tylko naprzód, jeżeli są w liczebnej przewadze; idą ostrożnie, bojaźliwie, oglądając się na wszystkie strony. Każdej chwili gotowi do ucieczki; są to ruchy, któreby można porównać raczej do podkradającego się złodzieja, aniżeli odważnego i sprytnego żołnierza.

Pewniej występują już do akcyi, kiedy uknuta z góry zdrada przygotowała im grunt bezpieczny. Czech czuje się wtedy w swoim żywiole. Żołnierz czeski lubi przysłowiowo zdradę, jego instynkty są gminne, niskie, z przyjemnością rekwiruje, chętniej kradnie, a częstokroć bez powodu znęca się nad bezbronną ofiarą, katuje i morduje ją, dlatego, że nie jest Czechem, że kocha własną ojczyznę.

Oto jeden z przykładów dotyczących bitności wojska czeskiego:

Jedzie od wschodu nasz pancernik. Stuk i syk lokomotywy przygłusza beztroska piosnka strzelecka:

„Ksiądz mi nakazował, żebym nie całował za-
wiele, zawiele,
A ja sobie muszę uradować duszę w niedzielę,
w niedzielę".

Pociąg stanął. Z niego wysypał się na peron rój polskich śpiewaków-żołnierzy. Rozgwar, śmiechy, żarty rozbrzmiewały na dworcu i torze. Dowódcą jest jakiś bywalec kresowy, co to z niejednego nieprzyjacielskiego pieca na gorąco kasztany wyciągał, a syt przewagi polskiego oręża, wśród tysiąca niebezpieczeństw wracał zawsze cało do swoich. Jakiś sekcyjny o twarzy łobuzowatej a drapieżnie iskrzących oczach pyta mnie obcesowo: „Panie poruczniku, gdzie też tu najbliższa wieś czeska?" — Aż mnie mrowie przeszło od tego spojrzenia, w którem gorzało piekło i pragnienie krwawej zemsty, za dobijanych rannych jeńców polskich. „Tu okolica czysto polska, Czecha ani na lekarstwo nie uświadczy" — odrzekłem. — „O psiakrew, szkoda" — zawołał i poskrobał się markotnie po głowie. Ten zemstę ślubował, pomyślałem. O dwa kilometry przed naszym frontem rozłożone biwakowały pikiety czeskie. Należało zbadać sytuacyę. Po niedługim więc postoju zabrzmiała komenda, oddział skoczył migiem do stalowych wozów, znikł, a pancernik potoczył się ku liniom czeskim i niezadługo doszedł naszych uszu terkot karabinów a potem głos armatnich strzałów.

Według opowiadania jednego z uczestników wyprawy potykanie z gęsto rozsypanymi po drodze patrolami rozpoczęło się niezwłocznie. Widok pancernika był dla Czechów najwidoczniej zupełnie nieoczekiwaną niespodzianką. Z obu stron bzykały gęsto kule karabinowe, terkotały kulomioty. Nasi wjechali w teren nieprzyjacielski. Na łączce pod lasem koło mostku kolejowego zajął pozycyę oddział kilkudziesięciu czeskich żołdaków z karabinem maszynowym. Powitali nas gradem kul, które bębniły nieszkodliwie po pancerzach stalowych wagonów. Dla otrzeźwienia posłaliśmy im dwa szrapnele. Padły celne w tę obozującą bandę siepaczy. Na łączce zrobiło się w mgnieniu oka pusto. Jak stado płochliwych kuropatw, gdy zoczy jastrzębia, pierzchli zabrawszy poturbowanych. Z pancernika wypadły tymczasem za nimi patrole szturmowe, ale czeskie wojsko, jakby im skrzydła do nóg przyprawił, gdzieś bez śladu odleciało swych stanowisk. Nie padł już ani jeden strzał z ich strony, przepadli jak kamień w wodę. Pozostało tylko na pobojowisku pięć wypełnionych plecaków. Przeprowadzona doraźnie rewizya zawartości pozostawionych manatków, dała nadspodziewany rezultat, bo oto, ku ogólnej wesołości, z pierwszego zaraz plecaka czeskiego wydobyto symbol charakterystyczny wojska czeskiego „pęk witrychów"! — w dwóch innych dwoje skrzypiec! a potem znać zdobyczna garderoba żeńska i inne przeróżne przedmioty. Cóż to za ironia losu, czyż mogło być coś bardziej charakterystycznego dla tych zdobywców cudzego mienia, nad tę pierwszą naszą zdobycz!

LEONARD LEPSZY.

(Dokończenie nastąpi).

zbrojny atak na państwo czesko-słowackie. Dr. Bauer oświadczył, że rząd czeski padł ofiarą mistyfikacyi. Rokowania toczące się w tej sprawie wyjaśnią sytuacyę.

Zamach na Lenina.

Londyn. P. A. T. „Morning Post" podaje następujące szczegóły wykonanego niedawno zamachu na Lenina. Lenin jechał właśnie samochodem, gdy napadło na niego kilku ludzi, strzelając z zasadzki. Szofer został ciężko raniony, natomiast Lenin zdołał uciec z samochodu. Napastnicy wsiedli do opuszczonego samochodu, ale wnet ich schwytano i rozstrzelano.

Rozkład wojsk Petlury.

Poznań. P. A. T. Telegram iskrowy litewskiego rządu sowieckiego donosi, że wojska Petlury na odcinku kijowskim znajdują się w stanie zupełnej anarchii i demoralizacyi. Pod Świerką dwa pułki wypowiedziały posłuszeństwo, i oświadczyły, że są zwolennikami rządu sowieckiego. Wojska ukraińskiej czerwonej gwardyi posuwają się z wielką szybkością w kierunku na Winnicę i w ciągu dwóch dni zajęły stacye Golondry i Garwizy.

Stała armia w Ameryce.

Waszyngton. Stany Zjedn. mają zamiar zatrzymać po wojnie armię stałą, liczącą pół miliona żołnierzy. Celem zorganizowania tej armii zostanie 200.000 żołnierzy zatrzymanych z obecnych formacyj. Utworzą oni kadry przyszłej armii amerykańskiej.

Krwawe dni w Berlinie.

Berlin. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń przez władze stwierdzono, że w Berlinie zabitych zostało w czasie walk ze Spartakowcami 182 osób cywilnych, zaś w Lichtenbergu padło w pierwszym dniu walki 240 osób cywilnych. Od kul armatnich zostało uszkodzonych 340 domów zaś 18 zostało zupełnie rozwalonych. Szkody obliczają na 600 mil. marek.

Spartakowcy rozrzucają nowe odezwy, wzywające do ponownego strajku na dzień 26 marca.

POGRZEB BOHATERA.

Warszawa. P. A. T. Dziś we czwartek o godz. 10 rano w byłym soborze na placu Saskim odbędzie się pobłogosławienie zwłok śp. maj. L i s a K u l i. Na placu będą ustawione dwa szwadrony ułanów, dwie kompanie piechoty i baterya artyleryi. Delegacye wszystkich oddziałów i instytucyi wojskowych wezmą udział w pogrzebie. Przed trumną wiezioną na lafecie dwaj żołnierze będą prowadzili konia w żałobnym rynsztunku. Na placu przed dworcem baterya odda cztery wystrzały jako pożegnalną salwę honorową.

OBRADY KOMISYI WOJSKOWEJ.

Warszawa. P. A. T. Komisya wojskowa obradowała w obecności ministra Leśniewskiego i pułkownika Hallera. Obrady były poufne.

UKRAIŃCY W PARYŻU.

Paryż. P. A. T. Radio stacyi warszawskiej. Jak donoszą z Berna, delegaci ukraińscy, którzy w liczbie 10 czekali, aby rząd francuski zezwolił im przybyć do Paryża otrzymali to zezwolenie. Delegaci udadzą się natychmiast w drogę.

Śląsk cieszyński w sprawie odzyskania Gdańska.

Rojno i gwarno było w niedzielę po południu na pięknym Rynku starego piastowskiego Cieszyna. Wszystkiemi ulicami napływały tysiączne tłumy polskiego ludu śląskiego, szły we wzorowym ordynku całe kompanie z chorągwiami i transparentami z nazwami wsi i miasteczek na czele, szły luźne oddziały kobiet, górników, nawet górali, tak podobnych do naszych zakopiańskich, wszystko odświętnie ubrane jak na procesyę Bożego Ciała i grupowało się w porządku od strony Domu Narodowego, którego sympatyczna, biała szata, ozdobiona biustami Sobieskiego i Kraszewskiego, także po brzegi wypełniona była ludem. I na sali i na Rynku nigdzie tłoku ni wrzawy, nastrój poważny malował się na twarzach i kobiet i mężczyzn i młodzieży. Jeden duży oddział przymaszerował nawet z własną orkiestrą.

Jeszcze dnia poprzedniego lud ten nie wiedział nic, że nazajutrz ma się odbyć wiec w sprawie odzyskania Gdańska. Miano poprzestać tylko na zbiorowej deklaracyi wójtów gmin polskich, bo z pewnej strony z Frysztatu nadeszła do Krakowa fałszywa informacya, że „ze względu na przyrzeczenie, dane misyi koalicyjnej w Cieszynie, nie można urządzać na Śląsku tamtejszym żadych zgromadzeń". Na posiedzeniu Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, które odbyło się w sobotę o godzinie 5 po południu na zamku cieszyńskim w obecności przybyłych z Krakowa prezesa i członków zarządu Tow. obrony zachodnich kresów Polski pp. Fr. Sal. Krysiaka, bar. Brod. Szwantowskiego i Ferd. Kalksteina wyjaśniło się, że informacya ta była fałszywa i uznano, że wiec w sprawie Gdańska winien się odbyć. Ale jak o tem donieść ludowi? Gazety miejscowe były już wyszły, plakatów dla spóźnionej pory nie można już było wysyłać i rozlepiać. Trzeba było poprzestać na zatelefonowaniu do kilku miejscowości, do Istebny, Ustronia, Frysztatu, Skoczowa i t. p., żeby nazajutrz rano obwieszczono ludowi, zgromadzonemu na nabożeństwach w miejscowych kościołach, że po południu o godz. 3 odbędzie się w Cieszynie wiec w sprawie Gdańska. To samo obwieścił wieczorem w sobotę na sali Domu Narodowego tuż przed rozpoczęciem koncertu p. Aleksandry Szafrańskiej z Krakowa, licznie na koncert przybyłej publiczności, znany działacz tamtejszy p. dyr. Piątkowski, który po powrocie z niewoli czeskiej objął znowu swój odpowiedzialny urząd w zarządzie Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego. Na jego wiadomość, że na sali znajdują się Poznańczycy z Tow. obrony zachodnich kresów, celem urządzenia nazajutrz wiecu w sprawie Gdańska, publiczność powstała z miejsc i zgotowała przybyłym „kresowcom" serdeczną owacyę.

To była cała agitacya na wiec w sprawie Gdańska w Cieszynie. Wystarczyła ona, aby nazajutrz o godzinie 3 całe miasto zaroiło się ludem śląskim i zadokumentowało wobec misyi międzynarodowej w Cieszynie, jak szczerze polskim i jak narodowo uświadomionym jest lud śląski, po który Czesi zbrodniczą wyciągają rękę, w naiwny sposób okłamując koalicyę, że Śląsk to „szczera czeska ziemia". Z okien hotelu „pod Jeleniem" na Rynku, w którym mieszkają reprezentanci misyi koalicyjnej w Cieszynie, mogli się oni w niedzielę podczas wiecu gdańskiego znowu przekonać, jak systematycznie koalicya była i jest przez Czechów co do stosunków narodowościowych na Śląsku cieszyńskim w błąd wprowadzana. Musiał się o tem przekonać także dodany reprezentantom misyi koalicyjnej w Cieszynie kapitan czeski, który przez cały czas wiecu z okna hotelu przypatrywał się wspaniałej demonstracyi ludu śląskiego za Gdańskiem i za Polską.

Sala Domu Narodowego, położonego także przy Rynku, okazała się o dwadzieścia razy za małą, aby pomieścić te tysiące ludu polskiego, które na proste telefoniczne doniesienie, napłynęły do Cieszyna, aby zadokumetować swą miłość do Polski. Dość powiedzieć, że do Istebny wiadomość o wiecu nadeszła w niedzielę o godzinie 11 przed południem, mimo to, przybyło z niej przeszło 2.000 ludzi, mając do przebycia drogę przeszło 3 godzinną.

Wiec musiał się więc odbyć na Rynku. Ustawiono na środku stół, który służył za mównicę. Orkiestra zagrała najpopularniejszą na Śląsku cieszyńskim pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", której wysłuchano z odkrytą głową, poczem poseł na sejm warszawski, sekretarz Rady Narodowej p. Paweł Bobek w pięknych, a rozumnych i patryotycznych słowach objaśnił cel wiecu, podkreślił znaczenie Gdańska dla Polski i przedstawił zebranym tłumom jako głównego mówcę prezesa Tow. obrony zachodnich kresów p. Fr. Sal. Krysiaka, który, przywitany owacyjnie, z zaimprowizowanej trybuny, wśród nieustających przytakiwań i aplanzów tłumu, wyczerpująco przedstawił, dla czego z historycznych, etnograficznych i ekonomicznych względów, Polska musi wrócić w posiadanie Gdańska, bez którego po wieczne czasy byłaby kaleką. Udowodnił, że Wisła jest rdzennie polską rzeką od źródeł jej, które się znajdują na polskim Śląsku cieszyńskim, aż do jej ujścia na polskiem Pomorzu. Tak jak Śląsk cieszyński z prawa boskiego, ludzkiego i z prawa samostanowienia narodów, proklamowanego przez Wilsona, należeć musi do Polski, tak samo ujście Wisły wraz z Gdańskiem musząc do niej wrócić, jeżeli ma być jeszcze sprawiedliwość na świecie i jeżeli koalicya chce mieć z Polski silnego i wiernego sprzymierzeńca.

Przedłożony przez mówcę obszerny telegram do rządu w Warszawie, do ambasadora Noulens w Warszawie i do Komitetu narodowego polskiego w Paryżu, w którym sprawę rewindykacyi Śląska cieszyńskiego połączono z sprawą koniecznego odzyskania Gdańska, przyjęły zgromadzone tysiące ludu śląskiego z nieopisanym zapałem, mianowicie burzą przytakujących oklasków i okrzyków wywołał końcowy ustęp telegramu, oświadczający kategorycznie, że lud polski czy to na Śląsku czy w reszcie Polski nie uzna nigdy żadnych rozstrzygnięć, któreby Polskę miały pozbawić bądź to Śląska cieszyńskiego, bądź Gdańska z polskiem wybrzeżem morskiem i że naród polski nie pozwoli sobie wydrzeć ani źródeł, ani ujścia Wisły, naszych rzek królewej, ale walczyć o nie będzie do upadłego.

Nastąpiły świetne przemówienia wypróbowanych, wielce zasłużonych działaczy i obrońców ludu śląskiego pani drowej Kłuszyńskiej, pani inżynierowej Kiedroniowej i prezesa Rady Narodowej Ks. posła Londzina na jednę zgodną nutę niezłomnej woli w walce o prawa narodowe polskiego ludu śląskiego, o jego prawo do polskich źródeł i do polskiego ujścia Wisły. Trzeba było podczas tych pełnych temperamentu i patryotycznego nastroju mów prawych reprezentantów ludu śląskiego obserwować zgromadzone na Rynku masy, jak one reagowały na każde ważniejsze słowo, które padało z ust mówców, jak odpowiednimi wykrzyknikami podkreślały ich znaczenie, jakie gorące echo każde słowo znajdowało na ich obliczu i w ich sercu. Każdy naocznie mógł się przekonać, jak głęboko uświadomiony jest nasz lud śląski, i jak straszną krzywdę by mu wyrządzono, gdyby śmiano pod obce oddać go panowanie. Zresztą postawa jego świadczyła, że on pod żadne obce jarzmo się nie ugnie.

Po odśpiewaniu „Roty" Konopnickiej-Nowowiejskiego, padło hasło: „Na zamek!" I potoczył się wspaniały pochód, znowu w największym porządku, z chorągwiami, transparentami i orkiestrą przez miasto ku zamkowi i starej wieży Piastowskiej. Tłumy ustawiły się u stóp góry zamkowej, a z balkonu zamkowego, gdzie niedawno jeszcze Wilhelm II. tchórz, arcyksiążę Fryderyk Wieszatiel, Hindenburgi, Ludendorffy i Hötzendorfy, układali jeszcze niedawno swoje światoburcze plany, przemówił w płomiennych słowach członek Rady Narodowej, dzielny działacz śląski Ks. Brzóska, a lud na jego wezwanie wznosił entuzyastyczne okrzyki na cześć naczelnika państwa i prezesa rządu warszawskiego Paderewskiego.

Odśpiewaniem „Roty" i nieśmiertelnego mazurka Dąbrowskiego, zakończyła się demonstracya za polskim Śląskiem i polskim Gdańskiem, przemieniając się we wspaniałą uroczystość narodową. Nie zapomni jej, kto miał szczęście być jej uczestnikiem.

FR. SAL. KRYSIAK.

Walka z Rusinami w Galicyi zachodniej.

Jednomyślne rezolucye masowych wieców, nadesłane Komisyi Rządzącej z całego kraju, a domagające się usunięcia Czechów, Rusinów i Niemców ze wszystkich urzędów polskich, odbiły się silnem echem w Sejmie warszawskim, z którego wyniosłej mownicy wyraził to samo żądanie poseł Witos.

Niemniej stanowcza ta wola społeczeństwa polskiego nie doznała dotąd uwzględniania specyalnie co do Rusinów, przejętych w spaściźnie austryackiej przez rząd polski na bardzo licznych wyższych i niższych stanowiskach urzędowych we wszystkich miastach i miasteczkach Galicyi zachodniej, gdzie wroga Polakom działalność ich w czasie wojny, zapisała się tak fatalnie w naszej pamięci szpiegostwem, donosicielstwem, terrorem i licznymi wyrokami śmierci, a także brutalnie dokonywanemi rekwizycyami, wygładzającemi ludność.

Nic też dziwnego, że pozostawienie tych Rusinów na dawnych ich posterunkach urzędowych wywołało naprzód rozgoryczenie a następnie oburzenie. Doraźny temu wyraz dała samorzutnie polska ludność kilku miasteczek, uwięziwszy przemocą wszystkich urzędników Rusinów i wywiózłszy ich w odleglejsze strony. Tak stało się w Wojniczu pod wstrząsającem wrażeniem przywiezionego tam z wschodniego frontu legionisty z wykłutemi oczyma, wyciętym językiem i obciętym nosem, tak samo stało się w Frysztaku pod Strzyżowem, gdzie, po upłynięciu oznaczonego Rusinom terminu do dobrowolnego opuszczenia miasteczka, dokonali chłopi okoliczni ich wywiezienia.

Fakty te, acz dotąd sporadyczne, upowszechnią się wkrótce z żywiołową siłą, o ile rząd polski nieuprzedzi ich zawczasu wycofaniem Rusinów z urzędów i posterunków żandarmeryi. Powszechne bowiem oburzenie ludności polskiej, tak po miastach i miasteczkach jak i po wsiach wzrasta niemal z dniem każdym pod wpływem już to wstrząsających wieści z frontu bojowego w Galicyi wschodniej, już to pod wpływem wrogiego i prowokującego zachowania się Rusinów-urzędników po miastach i miasteczkach Galicyi zachodniej, o czem z wielu stron dochodzą nas coraz częstsze wieści.

Typowy obraz takich stosunków przedstawia Zakliczyn w pow. brzeskim, zatem w ziemi rdzennie polskiej, odległy 18 klm. od stacyi kolejowej, a przez to łatwiej uchodzący kontroli władz i opinii publicznej.

Jak za rządów austryackich tak i teraz sprawują w miasteczku tem władzę de facto Rusini, pod których wpływem jest w pierwszym rzędzie sąd powiatowy tamtejszy, arogujący sobie do pewnego stopnia prerogatywy władzy polityczno-administracyjnej za pomocą oddanych sobie ślepo żandarmów Rusinów, sposobem udzielanych im „tajnych" rozkazów czy to do tropienia i szpiegowania szczerze narodowo myślących Polaków, czy to dla dostarczania donosów, na których „formalnej" podstawie wytacza następnie sąd śledztwa i dochodzenie karne, aby wystawić na szykanę osobistości niezależne, cieszące się zaufaniem ludności polskiej dla podkopania ich powagi.

W ten sposób podstępnie spotęgowany ruski teror przeciwstawił się wyzywająco i wrogo patryotycznej akcyi obywatelskiej niedawno zawiązanej w Zakliczynie miejscowej Organizacyi Obrony Narodowej, której zaszczytną działalność stara się wszelkimi środkami podkopać i zdyskredytować, używając ku temu znowu żandarmów-Rusinów. Dość powiedzieć, iż na podstawie donosu jednego z tychże żandarmów w y t o c z y ł s ą d t a m t e j s z y o r g a n i z a t o r o m „W i e c u Ś l ą s k i e g o w Z a k l i c z y n i e d o c h o d z e n i a o z b r o d n i ę z § 302 ust. karnej, a w szeroko zatoczonem śledztwie powołał licznych uczestników wiecu na świadków, pragnąc takim bezprzykładnym terrorem zdemoralizować mało jeszcze uświadomioną narodowo społeczność miejscową a tem samem sparaliżować akcyę Organizacyi Obrony Narodowej.

Obok czteru żandarmów Rusinów, ukrytymi a najczynniejszymi prowokatorami tej wrogiej akcyi są dwaj urzędnicy sądowi Rusini, notoryczni moskalofile, fatalnie zapisani swą wrogą nam działalnością z czasów austryackich. Mimo to pozostawieni przez władze polskie na swych urzędowych stanowiskach, używają ich teraz pod chroniącem ich godłem państwowego orła polskiego ku dalszej wrogiej nam akcyi w charakterze jakby urzędników „do szczególnych poruczeń", oczywiście zawsze tajnych, czy to do wyłudzania „dobrowolnych" zbiorowych podpisów pod protest przeciw uchwalonym przez „Wiec Śląski" rezolucyom, czy to do stawania na „świadków" sądowych, czy to do tropienia Polaków niezawisłych, czy to w celach własnych do wszczynania procesów i skarg sądowych. Nadużycia te napiętnował niedawno „Lud katolicki" w jednym z ostatnich numerów zupełnie jawnie, bez żadnej remonstracyi ze strony tegoż sądu.

Że tak zorganizowana akcya w imię austryackiej zasady: „Divide et impera", która Rusinów latami całymi nagromadzała w Galicyi zachodniej, jest stałem i niebezpiecznem zarzewiem nieufności, niezgody, waśni społecznej i narodowej, to pewne, jak i to, że najwyższy czas po temu, aby władze polskie usunęły żywioły obce a nam wrogie z posterunków urzędowych. Przy dzisiejszych bowiem warunkach natrafia wszelka akcya narodowa na niezwyciężone przeszkody właśnie — ze strony jakoby władz polskich, bo ze strony nielojalnych a nawet wrogich nam funkcyonaryuszów tychże władz, wbrew ich powołaniu do współdziałania, ułatwiania i popierania w najszerszym zakresie wszelkiej akcyi obywatelskiej dla dobra i rozwoju państwa polskiego. Jakże ta akcya ma osiągnąć rezultaty w zakresie uświadamiania ludności o jej narodowych obowiązkach czy to w zakresie podatków, czy służby wojskowej, czy polskiej pożyczki państwowej, jeśli służące ku temu wiece i zebrania publiczne szykanuje się donosami żandarmskimi, pozwami sądowymi i wytaczaniem skarg sądowych, jeśli rząd polski cierpi na urzędowych posterunkach wrogich sobie Rusinów w czasie, gdy na ich miejsce są do rozporządzenia takie rzesze polskich urzędników, pozbawionych swych stanowisk w Galicyi wschodniej, pozbawionych dachu i kawałka chleba. Nie na to leje się tak obficie krew polska na tyłu bojowych frontach Rzeczypospolitej polskiej, by za tak drogą cenę okupywać dostatni byt dobrze płatnym a wrogim nam Rusinom na urzędach polskich!

Oszustwa wywozowe.

Jak donieśliśmy w dzisiejszym rannym numerze dokonywano na wielką skalę oszustw z fałszowaniem blankietów urzędu wywozu i przywozu K. Rz. Jak się dowiadujemy dalej Urząd kontrolny wywozu od dłuższego czasu zwraca uwagę na to, że przeprowadzają się transakcye handlowe na podstawie nielegalnych poświadczeń wywozowych. Okazało się, że poświadczenia te wydawane być muszą przez jakąś zorganizowaną szajkę ludzi należących do różnych sfer towarzyskich w Krakowie i na prowincyi. Szajka ta wyzyskiwała swoje stosunki z pewnymi czynnikami, które mają styczność z osobami, zbliżonemi do pewnych instytucyi.

Szajka dostarczała paskarzom dokładnych informacyi i potrzebnych dat, bez których trudnoby było przeprowadzić jakieś udatniejsze fałszerstwo. W manipulacyach tych brali także udział ludzie i na prowincyi.

Gdy powyższe badania prowadzone przez starostę Studzińskiego spowodowały zatrzymanie transportów benzyny i nafty w Szczakowej, wyszło na jaw, że przypuszczenia były słuszne. Przyłapano bowiem szereg zezwoleń wywozowych, na które usiłowano towary wywieźć, częścią do Kongresówki, a częścią do Czech i Niemiec. Nadto odebrano z rąk pewnych osób znaczną ilość falsyfikatów. Giełdą, na której dobijano interesów przewozowych i sprzedawano fałszywe dokumenty na przewóz, była kawiarnia „City", w hotelu pod tą samą nazwą.

Niezależnie od powyższych faktów, wpłynęło doniesienie ze strony Wydz. górniczego K. Rz. o usiłowanym przekupstwie jednego z urzędników przez p. Helenę Kopystyańską, która ofiarowała, za pozwolenie na wywóz 7.000 koron.

Wobec tych faktów star. Studziński imieniem Kraj. urzędu kontr. i st. kom. Gulkowski im. policyi, przystąpili do rewizyi, które wydały plon. Tegosamego dnia aresztowano jak donosiliśmy już kilka osób, które należały do szajki fałszerzy certyfikatów przewozowych. Rewizye i aresztowania trwały trzy dni.

Dotąd aresztowano 12 osób, przesłuchano zaś jako świadków i w dochodzeniu, jako podejrzanych, znajduje się kilkanaście osób, z rozmaitych sfer naszego miasta. Wśród aresztowanych znajdują się przeważnie bogaci ludzie, którzy podczas wojny na manipulacyach paskarskich zarobili setki tysięcy koron. Aresztowani są: Helena Kopystyańska, córka jenerała austryackiego, aresztowana za usiłowane przekupstwo urzędnika i pośrednictwo. Irena Jurowiczowa, żona ofic. austryackiego, za pośrednictwo. Stefania Ehrlich, kupcowa z Będzina, za paskarstwo. Maks. Rosenzweig, bez zajęcia, syn szynkarza za pośrednictwo. Abraham Pilzer, handlarz drzewa, paskarz. Abraham Herstein, który zarobił na pasku mydlanym kilkaset tysięcy koron. Lesław Dettlow, budowniczy, pośrednik. Zenon Przybyszewski, niebieski ptak, o sławie europejskiej, aresztowany swojego czasu za zbrodnie kradzieży i oszustwa. Obecnie trudnił się fałszowaniem certyfikatów. Mieczysław Tarnawski, syn woźnego Wojennej Centrali handlowej aresztowany za pośrednictwo. Adolf Dujanowicz, kontraktowy funkcyonaryusz Urzędu wywozu i przywozu aresztowany za pośrednictwo.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi. W akcyi śledczej bierze udział prócz star. Studzińskiego i st. kom. Gulkowskiego, dr. Kościński z Urzędu kontroli i kom. Ryszkowski z ramienia policyi.

Energicznie prowadzone śledztwo wykrywa ponadto rzecz niezmiernie smutną, mianowicie, że duży zastęp młodych ludzi w wieku od 20—23 lat zajmował się pośrednictwem w tych ogromnych oszustwach wywozowych. Ludzie ci, zamiast jąć się uczciwej pracy, uczestniczyli w zbrodniczych machinacyach, przynoszących im duże zyski.

KRONIKA.

„DRZEWO WOLNOŚCI". Kierownictwo ogrodów miejskich przystąpi w najbliższych dniach do odmłodzenia starego wiązu na plantach, zwanego „Drzewem wolności", przez częściowe obcięcie podsychających gałęzi, oraz zasilenie nawozami bardzo wygłodzonego drzewa. Do czynności skrócenia gałęzi będą użyte specyalne wysuwane ciężkie drabiny strażackie, oraz zręczni pracownicy zdolni piąć się i pracować na poziomie korony wyrosłej do kilkudziesięciu metrów nad powierzchnię ziemi. Częściowe przycięcie gałęzi a także nawożenie ma na celu wywołanie silniejszego przyrostu młodych, silnych i zdrowych pędów i wzmocnienie starego, a mocno nadwątlonego całego organizmu pamiątkowego drzewa.

NA POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Personal kolejowy stacyi Podgórze-Płaszów złożył na polską pożyczkę 96.000 koron.

SKARGI URZĘDNIKÓW. Podczas wojny przeniesienia urzędników czy to na ich własne żądanie, czy też ze względów służbowych, były bardzo częste. Ponieważ nie wypłacano im zaraz kosztów podróży, musieli je pokrywać z wielką stratą dla swej kieszeni, za czasów austryackich wiecznie próżnej. Pomimo, iż teraz, pozbywszy się szczęśliwie orła austryackiego, mamy już swoje władze, sprawa odszkodowań za koszta podróży nie postąpiła ani na krok naprzód. Podania leżą na półkach, jak dawniej bywało, a urzędnicy czekają na zwrócenie im przez państwo pieniędzy, od kilku miesięcy, a nierzadko i od roku. Urzędnicy ci, apelują za naszem pośrednictwem, do Kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, o przyspieszenie wypłaty.

ROBOTY WIOSENNE rozpoczęto już w ogrodach i na polach podmiejskich. Piękna pogoda sprzyja sadzeniu młodych drzewek. Na Błoniach młodzież uwija się w swoich ogródkach, kopiąc ziemię i formując grządki.

O ROZDZIAŁ DODATKÓW DLA NAUCZYCIELI. Ze sfer nauczycielskich dochodzą nas skargi w sprawie rozdziału dodatków do pensyi. Wiadomo, że kawalerom przyznano po 100 koron, żonatym zaś po 200 koron. To rozporządzenie K. Rz. bywa w n i e k t ó r y c h urzędach podatkowych w ten sposób interpretowane, że n a u c z y c i e l o m ożenionym z n a u c z y c i e l k a m i nie wypłaca się po 200, ale po 100 koron.

DROŻYZNA NASION. Na targ onegdajszy zwieziono wiele nasion i sadzonek. Zaznaczyć należy, że nasiona tego roku podskoczyły jeszcze więcej w cenie, niż ubiegłej wiosny. W cenach panuje anarchia; ogrodnicy liczą sobie, jak im się podoba. Wprawdzie istnieją podobno ceny maksymalne, ale nikt na to nie zważa i nie ma nikogo, ktoby nad regulacyą cen czuwał.

PRZYDZIAŁ SMALCU. Agencya Handlowa Państw. Urzędu Zakupu donosi, że koalicya nadesłała już 14 wag. smalcu, które Wydział aprow. K. Rz. rozdzielił na poszczególne powiaty, przeciętnie od 1 do 5 tysięcy kg. na powiat, zależnie od ilości mieszkańców i przedsiębiorstw fabrycznych lub przemysłowych. Z tej przesyłki zarezerwowano: Dla Krakowa 2 wagony, dla kopalń 2 wagony a dla kolei 1 i pół wagonu. Krakowskie konsumy i instytucye pragnące otrzymać smalec z tej przesyłki, mają swe zapotrzebowanie zgłosić do Handlowej Agencyi przy ul. Wiślnej L. 8 II. piętro.

Zgłoszenia te przedkłada Agencya do zatwierdzenia Wydziałowi Aprow. K. R., poczem przyznana ilość wydaną będzie stronom natychmiast po złożeniu należytości. — Cena zakupu wynosi 20 K. 50 h. za 1 kg., zaś cena detaliczna 25 K. Osoby prywatne nie mogą otrzymać z Agencyi Handlowej żadnego przydziału. O terminie rozdziału mleka kondenzowanego rozstrzygnie Państwowy Urząd zakupu w Warszawie.

DLA POLSKIEGO ŻOŁNIERZA. Dzienniki warszawskie donoszą: Na ręce Generalnego komisarza Cywilnego Zarządu wojskowego polskich ziem wschodnich wpłynęła deklaracya p. Józefy hr. P o t o c k i e j ofiarowującej w imieniu małoletniego syna Jarosława rządowi polskiemu 5.000 d z i e s i ę c i n w powiecie Nowogródzkim i Pińskim dla rozdania tej ziemi żołnierzom Polakom rannym na Białoruskim froncie, oraz tym mieszkańcom Białejrusi, którzy jako ochotnicy wstąpią do polskich szeregów. Nadto zobowiązuje się ofiarodawczyni oddać do dyspozycyi rządu polskiego 18.000 dziesięcin w tychże powiatach w celu rozparcelowania ich po minimalnej cenie i na dogodnych warunkach pomiędzy miejscową ludnością małorolną i bezrolną.

ODCZYTY O GDAŃSKU W WARSZAWIE. W niedzielę, na wiecu w Warszawie w sprawie Gdańska, wygłosili odczyty p. Adam Grzymała Siedlecki na temat „Związek polityczny Gdańska z Polską", Artur Oppman (Or-ot) na temat „Dusza polskiego Gdańska", Franciszek Bukowski „Podwaliny polskości Gdańska", Jerzy Fiedorowicz „O znaczeniu gospodarczem Gdańska". — Odczyty poprzedziło przemówienie prof. Aleksandra Janowskiego.

NAPADY WE LWOWIE. We Lwowie, przeżywającym od czterech miesięcy piekło walk u bram swoich, w tem mieście bez światła w nocy, w którem z czasów austryackich nagromadziło się mnóstwo dezerterów i zdemobilizowanych żołnierzy — stosunki bezpieczeństwa publicznego pogarszają się coraz bardziej. W ostatnim numerze „Wieku Nowego", który dostał się do naszych rąk, czytamy:

Od dn. 25 z. m. trapi mieszkańców Lwowa dobrze zorganizowana szajka złodziei, która przebrana w mundury wojskowe, dokonuje licznych i śmiałych kradzieży i włamań. Częstokroć uformowana w patrol żołnierzy i zaopatrzona w wszelkie potrzebne legitymacye i w broń, napada wprost na ulicy idących przechodniów i pod pozorem legitymowania, zabiera portfele ze znaczną kwotą i biżuteryę, lub też pod pozorem przeprowadzenia rewizyi wpada jako patrol wojskowy do mieszkań i „konfiskuje" wszystko, co można: gotówkę, biżuteryę, srebro i klejnoty.

PODRÓŻ WICEMINISTRA JODKI DO PARYŻA. Z Warszawy donoszą: Dnia 12 b. m. wyjechał do Paryża wiceminister Jodko. Podróż ma charakter oficyalny, a głównym jej celem jest zbadanie, jakie stanowisko zajmują sfery rządowe ententy wobec nowotworów państwowych na granicy wschodniej Polski. Przed wyjazdem odbył wiceminister Jodko dłuższą konferencyę z prez. min. Paderewskim, od którego otrzymał szczegółowe instrukcye.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyrzykowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.